

Omawia wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: Location (e.g., Kraków, Poznań), Subscription Type (e.g., per year, per quarter), and Price.

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i proszący...

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU”, księg. p. E. A. Krytanowicz, handl. Drubniewski, Wład. Rzeszowski...

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj 2 zhr. od 1 Maja do 30 Czerwca 4 zhr. z przesyłką pocztową w państwie Austriackim: na miesiąc Maj 2 zhr. 2 50 c.

Kraków 29 kwietnia.

Przywykliśmy już do objawów przyjaźni francusko-rosyjskiej, a zwłaszcza do pochlebstwa dla rządu i państwa rosyjskiego, których jeśli nie usprawiedliwia dostatecznie upadek i nie-moc Francji...

To przechodzi już granicę pochlebstwa i ignorancji, a zaczyna się już służalstwo. Żadne też względy polityczne tak nie mogą usprawiedliwić nie są w stanie. J. des Débats czyni bowiem zbyt cennym utrzymywanie...

się niewolniczym echem biór urzędowych rosyjskich.

Inaczej jednak brzmią głosy odzywające się w samych pismach rosyjskich, gdzie pomimo cenzury i pomimo zawziętości przeciw wszystkiemu co katolickie, co polskie, co ruskie...

W epoce przewagi kłamstwa, cynizmu potężnych a podlenia się słabych, obawiać się należało, że Rosya zdoła w opinii europejskiej przeprowadzić niemienie, jakoby krwawe przesładowania dokonywane w Chełmskiem...

To darmo — historia tylko kościoła zapisze w rocznikach martyrologii chrześcijańskiej imiona męczenników z Pratulina i Srodki, co wyrosły jak kłosa z posiewu krwi Sgo Jozafata. Współczesna publicystyka europejska przyjmie fakt dokonany według informacji urzędowych z Petersburga...

KORESPONDENCA „CZASU“

Lwów 28 kwietnia.

8. posiedzenie Sejmowe.

Na początku odczytano pismo Namiestnika, którem na mocy upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych składa do łaski marszałkowskiej, jako wniosek rządowy, punktowy, zawierający warunki, pod którymi rząd skłoniłby byłby objąć za przystąpieniem władzy prawodawczej dom robotczy św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Między petycjami znajduje się prośba komitetu wyznaczonych unitów Chełmskich o wsparcie 2000 zł., dalej petycja towarzystwa lekarskiego w Krakowie o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego Wydziałem lekarskim i petycja p. Maksymiliana Marszałkowskiego w sprawie wykupu propinacji.

Na interpelację ruską, którą rząd zapytano, co stoi na zawadzie uregulowaniu t. z. jura stolae i co rząd podjął zamyśla w tej sprawie, odpowiedział komisarz rządowy, że wnioski Namiestnictwa już w r. 1869 odesłano do ministerstwa, że dalej ministerstwo dwukrotnie zażądało bliższych wyjaśnień, które przedłożono ostatecznie w marcu r. 1874, lecz że odpowiedź dotąd jeszcze nie nadeszła z ministerstwa.

Na interpelację p. Hozarda, dla czego rząd dotąd nie wykonał § 21 ust. o nadzorach szkolnych, t. j. zamiast 20 okręgów nie utworzył 37 okręgów, odpowiada komisarz rządowy, że Rada szkolna potrzebne kroki już uczyniła. Chodziło o oznaczenie liczby inspektorów okręgowych i ich emolumentów. Odebrano wniosek Rady szkolnej zgłoszony do ministerstwa na to, aby w każdym okręgu ustanowiono jednego inspektora. Także co do Rada szkolna już w r. 1874 poczyniła swe wnioski. W tym względzie jednak nie nadeszła jeszcze decyzja ministerstwa, która zresztą zależy od przyzwolenia przez Radę państwa środków pieniężnych.

Na interpelację p. Hozarda, iż odpowiedź ta zupełnie go nie zadowala, marszałek zaś przerwał, mówiąc, że dyskusji nad interpelacją dopuścić nie może. P. Hozard zaś odparł, że dyskusji nie przegnie, lecz zamierza uczynić wniosek samostany, który składa na piśmie do łaski marszałkowskiej.

Wniosek ten, poparty przez dostateczną ilość posłów opiewa: „Sejm wyraża żądanie, aby przeprowadził w jak najkrótszym czasie wykonanie § 21 ust. o nadzorach szkolnych“. Wniosek ten będzie traktowany według regulaminu.

Przystępując do porządku dziennego odesłał sejm preliminarz funduszu indemnizacyjnego do komisji budżetowej, do tejże samej komisji sprawozdanie Wydz. krajowego o stanie wychodków w szpitalu lwowskim, poczem X. Chełmecki uzasadnił swój wniosek o zmianę art. 14 ust. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego:

Artykuł 14 ustawy z dnia 2 maja 1873 roku (L. 251 dz. u. k.) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, a mianowicie drugi jego ustęp, który brzmi: „Rada szkolna krajowa wyzna-

czy mu (katechecie) stósownie do zajęć jego, wynagrodzenie roczne“, zmienia się w ten sposób, że ustęp ten opiewać ma: „Takiemu katechecie służącemu same prawa, które nauczycielom starszym przyznają ustawy“.

Wniosekodawca w dłuższej mowie wykazuje nie-słuszność istniejącego dotąd przepisu, wedle którego katecheta, który cały czas swój poświęcił maui nauce religii, studiom teologicznym, exhortom i dozorananiu młodzieży, pobiera za to jedynie wynagrodzenie niestałe, które nie daje mu żadnego zapewnienia w razie choroby lub na wypadek starości. Wniosek ten odesłano do komisji edukacyjnej.

Z kolei p. Hausner uzasadnia dłuższą i pełną zajmujących szczegółów mową swój wniosek o utworzeniu Wydziału lekarskiego na koszt państwa we Lwowie. Wniosek ten jest jednym z tych, których słuszność każdy uznaje, a nawet uznają ją Rada państwa, uchwalając w r. 1870 — prawdziwy fenomen — korzystną dla Galicji rezolucję, a który mimo to nigdy do skutku przyjść nie może. Zdobyl się Sejm w zeszłym roku na założenie szkoły weterynaryi — powinien tedy uchwalić w tym roku coś takiego dla cierpiącej ludzkości, aby niepowiedziano, że dba więcej o bydło, aniżeli o ludzi. Mówca wykazuje cyframi, że na 107 uniwersytetów europejskich zaledwie 14 niema Wydziału lekarskiego, bez którego zresztą uniwersytet nie zastępuje na nazwę uniwersytetu lub wzeschnicy. We Lwowie był Wydział lekarski przez lat 25 tj. od założenia uniwersytetu w r. 1784 aż do zniesienia go w r. 1809; ponowne utworzenie go w r. 1817 było niekompletne.

Zdawałoby się, że naszemu krajowi wystarcza jeden Wydział lekarski. Lecz tak nie jest. Stosunek w naszym kraju lekarzy do mieszkańców jest niemal najgorszym w Europie, bo jeden lekarz przypada na 25,000 ludności. Łatwo sobie wyobrazić, że także i śmiertelność jest największą w całej Europie. W czasach normalnych w Galicji umiera przeciętnie jeden na 27, a śmiertelność dzieci jest tak znaczna, że 1/2 część ginie przed ukończeniem pierwszego roku. W Belgii, gdzie klimatyczne stosunki są gorzej, dobrze zorganizowana służba sanitarna sprawia, że przeciętnie umiera jeden na 50. W Szwajcarii i Francji przed ukończeniem jednego roku, ginie tylko 1/3 część dzieci. Choroby syfiliczne po wiaich degenerują włościn w sposób przerażający, słowem potrzeba jest nagła lekarzy. Jeden uniwersytet nie wyda — a że nie wyda, uczy nie tylko doświadczenie, ale dowodzi najlepiej petycja lekarzy krakowskich, która dziś weszła do sejmu. Nie potrzeba się obawiać, aby zabrakło sił nauczycielskich. Siły takie zwłaszcza w zawodzie lekarskim rodzi potrzeba, a zmniejszenie uniwersytetu warszawskiego, obecnie właśnie może nastąpić bardzo cenne siły profesorskie do Lwowa.

Wniosek ten odesłano do komisji edukacyjnej. Następnie odczytano nagły wniosek p. Grocholskiego, zaopatrzony 77 podpisami tej o-snowy:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Marszałek krajowy złoży u stóp tronu N. P. wyraży najgłębszą wdzięczność Sejmowi Królestwa

Galicyi i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, za najlaskawiej zamierzone odwiedziny kraju naszego, a u stóp N. P. ni złoży najumięlniejszą prośbę sejmu, by raczyła towarzyszyć N. Panu, w tej zamierzonej podróży do Galicyi i uszczęśliwiła kraj nasz najwyższą swoją obecnością, której od tak dawna z upragnieniem wyglądamy.“

„Co do formalnego postępowania wnoszę skrócenia dozwolone § 4 lit. c. Regulaminu, to jest, aby obrady nad tym wnioskiem były dopuszczalne zaraz z pominięciem drukowania i odsyłania wniosku do komisji.“

Po jednomyślnym uchwaleniu nagłości tego wniosku, został tenże przyjęty bez dyskusji, a jak marszałek stwierdził, jednomyślnie.

Wniosek p. Skrzyńskiego w sprawie budowy gmachu krajowego, podany w jednym z poprzednich listów moich, odesłał sejm do komisji administracyjnej, poczem przystąpiono do drugiego czytania sprawozdania komisji budżetowej, o budowie własnego domu dla krajowego Zakładu położniczego we Lwowie.

Sprawozdawca p. Hausner odczytał sprawozdanie, z którego wyjąmkę co następuje:

Na posiedzeniu z d. 15 stycznia 1874 Sejm powziął następującą uchwałę: „Sejm uznaje nagłą potrzebę zbudowania własnego domu na zakład dla położniczy i wzywa Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji sejmowej odpowiedni przedłożył projekt“. Ta uchwała była koniecznym wynikiem prawdziwego rozpaczywanego stanu, w jakim się znajdował zakład położniczy, odmalowywał nieczystszej barwami tak przez ówczesnego sprawozdawcę komisji budżetowej, jakoteż przez inspektora szpitali. Wilgoć i przeciągi, nieczystość i wzywy zaraźliwe, zaprzepięcie i brak najpotrzebniejszych przyrządów sprzyjszy się, aby uczynić ten zakład leczniczy miejscem zagrażającym i w chwili, gdy Sejm obradował, gorączka pologowa zroszyła się najmocniej i codziennie porywała ciary. Z powodu tej zarazy przeniesiono zakład położniczy do głównego budynku szpitala, a gdy i tam epidemia wybuchła, do tak zwanej filii Hofmans, w której zakład dotąd się znajduje. Obecnie wprawdzie warunki zakładu położniczego nieco polepszyły i umieszczenie jako tak wystarcza, gdy frekwencja skutkiem przeszerzenia znacznie się zmniejszyła, lecz cały ustrój dzisiejszy zakładu jest prowizoryczny, na to chwilo-we i naturalne zmniejszenie frekwencji obliczony i niedoziemnie wymaga wprowadzenia w życie uchwały sejmowej z 15 stycznia 1874.

Wydział krajowy jak najspieszniej i jak najdokładniej polecenie Sejmu wykonał. Na mocy kontraktu z dnia 16 czerwca 1874 nabył grunt p. Hoficha „Wulka szpitalna“ zwany, we wschodnio-południowym kierunku z gruntami szpitala graniczący i o 30 sążni od prawego skrzydła szpitala oddalony, w płaszczyźnie około 1400 kwadratowych mierzący, za cenę 5250 zhr.; z tego gruntu osobne ciało tabularne utworzył i zakład położniczy jako właściciela intabulował.

Polozenie tego gruntu na stoku południowym i otoczenie polami i ogrodami, które już da znacznej pochyłości prawdopodobnie nigdy nie będą zabudowane, zapewniają zakładowi trzy ważne warunki higieniczne: światło, świeże powietrze i spo-

Część literacko-artystyczna.

WIADOMOŚĆ

o noleczce króla Stanisława z Gdańska

1734 roku.

(Relation von der Reirade des Königs Stanislaus aus Danzig 1874 r. Rekopis pod tym tytułem znajduje się w państwowej bibliotece w Monachium zapisany pod Nr. 2298 Codic. Bavar. Odpisał z oryginału i przetłumaczył dosłownie Michał Zmigrodzki.)

(Dokończenie).

Gdy nadszedł wieczer król wszedł do Izby, gdzie znalazł swych przewodników, którzy go uświadli, że wkrótce ruszą dalej w drogę i że oni byli już w tam miejscu, gdzie trzeba będzie przez Wisłę przejeżdżać. Wieczorem począł wiać silny doświ-wiatr, tak, iż przewodnicy twierdzili, że wosle nie-bezpiecznie puzoznać się obecnie na wodę, król jed-nak uważając tę drogę za najkrótszą, nalegał bądź co bądź ruszać po niej dalej. Płynęli więc dalej i przebywając nie więcej ćwierci mili drogi, pozosta-wili czołno na brzegu rzeki, a sami ruszyli pozbicie brną przez błota. Tak po milowej drodze dobili się nareszcie nadwiślań grzbi. Stawuszy na niej jeden z przewodników ruszył naprzód, by się przekonać, czy znajdzie czołno na oznaczonym miejscu a król z innemi oczekiwał na grzbi. Po drugim oczekiwaniu wrócił nareszcie wysłany z wie-ścią, iż czołno na umówionem miejscu nie znalazł i najprawdopodobniej Moskale zabrali je z miejsca. Ruszyli więc dalej pieszo i przed świtem dobili się do jakiegoś domostwa, gdzie znaleźli obozowego rozsadnego i sprytnego gospodarza, który wnet przy-jął na siebie obowiązek przeprowadzić króla na drugą stronę rzeki (30 czerwca). Tymczasem wprowadzo-no króla na poddasze, a gospodarz ruszył na zwiady w jakim punkcie najlepiej można będzie ten za-miar przeprowadzić do skutku. W chwili potem król ujrzał wchodzącego do chaty tego właśnie prze-wodnika, który pozostał był ze Steendlichtem. Ura-dowany ogromnie zbiegł król do Izby i począł roz-pytwać o Steendlichta, na co taką odpowiedź otr-zymał. Po rozłączeniu się z królem szli oni wzdłuż grzbi, gdy raptam zauważyli kozaków idą-cych naprzeciw. Jam się w tej chwili cofnął — opo-wiadał wieśniak — i szczęśliwie uszedłem, co się zaś stało ze Steendlichtem nie umia na to dać od-powiedzi. Król wiele się zamartwił tą wiadomością sądził bowiem, iż Steendlicht zginął, a był to jed-ny człowiek, ku któremu on jeszcze zaufanie po-siadał i na którego usługi mógł liczyć.

Nie wiedział o tem, iż Steendlicht uszedł szcze-gólnie przesiedziawszy wprzód całe 24 godzin w wypróchniają wierzbę. Wielkim był smutek króla, nusił jednak zapamiętać nad sobą, a pomyślałszy zaś swoją obecną pozycję, uznał, iż mu teraz po-trzeba jak najwięcej przytomności umysłu. Czuł, iż nie powinien choćby najmniejszym znakiem zdradzić smutek swej duszy, a w skutek tego prze-swiadczenia starał się jak najbardziej być zamknię-tym w sobie. Gospodarz wrócił wprawdzie, lecz przyniósł wieść, że wszystkie czołna zabrane zo-stały zniszczone i Moskale, nawet najmniejsze zostały zniszczone, bowiem już się rozniósła wieść o ucieczce króla z Gdańska. Rozkaz został wyda-nym, by wszystkich podróznym jaknajpilniej śle-dzić a wszystkich włóciac podejrzanych o przy-wiązanie do króla mieć na wielkiej baczności. Na taką wieść król uważał siebie za straconego, po-czął naradę z wieśniakami, co w tym razie począć, ale ci uważali, iż niepodobniastem jest myśleć o przeprowadzeniu i żadne przedstawienie ze strony króla nie wywarzy skutku. Dopiero butelka wódki i bu-telka wina węgierskiego, które ambasador weznał mu przy odjeździe do kobiałki zdziałały tyle, iż postanowiono czekać do jutra a może znajdzie się dobra sposobność. Przy czegstowaniu wódka musiał król również mieć się dobrze na ostrożności, by nie za mało im udzielił, boby bezbożni chłopci nie po-zybili się swego strachu a obstawiali cagle przy tem, iż niepodobna myśleć o żadnej przeprowadze. Z drugiej strony trzeba było strzedz się, nie prze-lewać miarki, boby jeszcze byli capable naprosto środkiem przez wrógów prowadzić króla. Nazajutrz (1 lipca) wieczorem o godzinie szóstej wrócił go-spodzar uradowany z wieścią, iż ma już czołno za-mówione i że nigdzie w okolicy nie widać kozaków. O zmroku dosiedli koni i ruszyli w podróz. Na przodzie jechał gospodarz, za nim o 50 kroków jechał król, a po za królem jechali trzej włóciac. W takim porządku posuwano się naprzód po nierównie pagórkowatej drodze, przyczem koń kró-la, który wcale nie był najlepszym padał na łeb bardzo często. Tak doszli oni do grzbi, gdzie musieli wśród trawy przyleżeć na brachzu, a gospodarz ruszył na przód na zwiady. Po chwili wrócił pomieszany i opowiadał ze strachem, że ani myśleć o przeprowadze, wszędzie bowiem pełno kozaków, a na miejscu oznaczonym czołna nie znalazł. Kozacy go nawet schwytałi i począli badać, gdzie on zdąży, lecz on się uwolnił z ich rąk powiadając, iż on prowiand dla wojska przywoził, a teraz szuka koni, które mu się tu gdzieś na pastwisku zabłą-kały. Lotry chłopcy za żadną cenę nie chcieli po-zostać, ale wnet napowróć uciekać, a na wszelkie przedstawienia ze strony króla odpowiadali, że oni nie myślą wcale dać się za niego powiesić. Król

im przedstawiał, że jeśli oni dobre kije wezmą to garatka kozaków nie im nie zrobi, jeżeli zaś na-trafia na większy oddział kozaków, to będą mogli tego samego wykretu użyć, który pomógł gospodarzowi. Mimo jednak wszelkie namowy króla, włóciac nie byli tak przejści strachem szubienicy, że nie-podobna było z nimi niczego dokonać. Nareszcie po długich próbach widząc, że król żądaj miarę nie myśli wracać, dał się gospodarz namówić jeszcze raz ruszyć na zwiady. Po pewnej chwili wrócił i przyniósł wiadomość, że kozacy znowu odeszli dalej, to też w dawnym porządku ruszyli naprzód, chłopci szli także za nimi lecz pe-ri strachu, by nie dostać się na stryżek i widać było, że gdyby najmniejsze zdarzenie spotkało króla, to by w jednej chwili znikli bez śladu. W oko-ło migaly ognie nieprzyjacielskie, a raz omijając rów na drodze musieli przejeżdżać tuż pod samą wioską, w której Moskale mieli silny oddział wje-ska. Przebyli szczęśliwie tę drogę i nikt ich nie zatrzymał, lecz gdy właśnie dojeżdżali końca, za-uważyli przed sobą jadący ruski wóz zwany kolaska, w którym siedziało kilku Moskali. Zwró-tili więc w bok drogi i schowawszy się za krami-kiem, przecekali, pokąd ów wóz może o sto kro-ków przed nimi przejechać. W krótko potem go-spodzar ukrył króla w nadbrzeżnym oczerznie i po-łecił mu czekać na siebie aż pokąd z czołnem nie wróci. Po chwili wrócił gospodarz płynąc czołnem. Król wiele był uradowany, wsiałdł wraz z włóci-aciami do czołna i tak z włościną pomocą Bo-ga przebrali się nareszcie na drugą stronę. Na szczególność króla po drugiej stronie, gdzie oni wy-siedli, leżała obszerna wieś. Król chciał wnet da-ły ruszać, ale jego bezbożni chłopci, pewni iż obo-nie są zupełnie bezpieczni, ani dali sobie mówić o tem a natomiast weszli do pewnego domu i speć się położyli. Król chociaż również kilka nocy nie spał, nie mógł mimo to usnąć i chodził rontem na straży domu. W końcu mu się to patrolowanie znudziło, wszedł więc do izby, rozbudził jednego z chłopów i jak można najgłodziej przedstawił mu, że trzeba się postarać o konie. Chłop wstał zaraz i ruszył do wsi odszukać chętnego ku temu wieśni-aka. W dwie godziny potem wrócił nareszcie z ja-kimś drabem, co chciał wynająć wóz i konie, lecz wrócił tak pijany, że ledwo mógł się utrzymać na nogach. Drab ów żądał od króla odpowiedniego zastawu dla bezpieczeństwa, w razie gdyby kozacy zabrali mu konie i wóz. Król miał u kogośbydł tu we wsi pozostawić odpowiednią sumę pieniędzy. Nie było co mówić na to żądanie, król więc spy-tał na ile on cení swój wóz i konie poczem ozy-wiście bez targu dał mu żądane 25 dukatów. Tym-czasem pijany ów chłop począł rozprawiać o usu-gach, które on królowi wyświadczył. Twierdził iż

on nie warył, by się narażając, nie wiedział na-wet jaką korzyść z tego odnieść. Jego wykrzyki-wania siołnigęty gromad ludu na to miejsce, gdzie właśnie zaprzęgano konie dla króla. Gdy tłum z-rozumiał potrochę jego wykrzykiwania widocznie by-ło iż óch pijany zyskał wiele na opinii ogółu. Drugi chłop skromniejszy nieco i nie tak natar-czywy, począł go lajać bo przecie i on tyleż zastug ponosił. Mało jeszcze brakowało, by się za czuby chwycili, a byłoby to jeszcze jedną więcej przy-jemnością dla króla. Ponieważ król nie chciał że wszystkich dalej ruszać, wysłał więc jednego z włościn z kartką do ambasadora, donosząc mu o swej szczególniej przewarpe na drugą stronę Wisły. Bojąc się by ów spity drab nie zdradził jego u-cieczki, nie chciał go pozostawić za sobą, kazał więc wrzucić go na wóz, a bojąc się, by czasem karku sobie nie złamał, podtrzymał go rękami przez oszłą drogę. Przewoźnik siadł na koźle i tak ruszono. Król w obawie, by za nim nie śledzono, nie pytał o żadną drogę a ponieważ nadto okolica była królowi nieznaną, jechano więc na oślep. Król tylko kierował się ku tej stronie, gdzie dzieł się Wisła i Nogat. Wieczorem o czwartej, (2 lipca) przejechawszy przez jakąś wieś, dojechali nadbrze-ża rzeki, gdzie wśród piasku znaleźli jakieś stare omszałe czołno w którym chcieli się przeprowadzić na drugą stronę. Król spytał wieśniaka obok sto-jącego jak się ta rzecz nazywa, o co jest Nogat? O nie! odrzekł wieśniak, to Wisła a do Nogatu trzeba jeszcze przebyć dwie mile ku południowi. Po-tem począł się król rozpytywać kim on jest. Król mu odpowiedział iż jest rzecznikiem z Marienburga i chciałby koniecznie dostać się na tamtą stronę Nogat. Wieśniak twierdził, że ani myśli o tem, bowiem Rosyanie wszystkie czołna, aż do najmniej-szych zabrali do Marienburga a to z tej przyczyny, iż po tamtej stronie Nogat przyciągają cagle Polacy.

Jechno więc dalej, a wieśniacy upierali się koniecznie przez most w Marienburgu przebywać Nogat. Król im przedstawiał, że to jest nonsensem, bo w Marienburgu stoi załoga moskiewska, a więc ogromne niebezpieczeństwo, a oni odpowiadali, że nie ma innej drogi, że słyszał przecie, iż niepodobna przepłynąć na drugą stronę Nogat. Namowy króla o tyle ostatecznie zwyciężyły, iż postanowiono dotrzeć aż do Nogat, a jeżeli tam się nie znajdzie jakiegoś środka, wtedy oczywiście trzeba będzie ruszać przez most w Marienburgu. Po zjeździe na półkryty drodze dostali się nareszcie do jakiejś wioski. Król żądał, by jeden z nich poszedł dowiedzieć się o drodze — ale oni w strachu ani myśleli o tem, powiadając, iż dla jego miłości nie życzą sobie dostać się na szubienicę. Gdy widzieli jednak, iż król sam iść zamysła, odwali się wreszcie jeden wejść do chaty, lecz wkrótce wrócił z wieścią, że on się porozumieć nie może, wieśniacy bowiem mówią po polsku. Wieść ta ogromnie ucieszyła króla i postanowił sam wejść do chaty. Chłopi znów w strachu, począli go nie puzoznać, bo on się zdradzi, a oni się dostana na szubienicę; groziłi nawet, że jak tylko król wejdzie, to oni uciekną. Król już był ostatecznie znużony ciągłą kłótnią z nimi, rzekł więc im, że mogą sobie robić co chcą — zlaź z wozu i weszli do chaty. Tam znalazł gospodyni, przywitał ją jak najbardziej po przyjacielsku, i pytał ją, czy nie ma sposobu przebrać się na drugą stronę Nogat? Ona zapytała go, kim on jest i co myśli robić za Nogatem? Król jej odpowiedział, że jest rzecznikiem z Marienburgu i chciałby kupić bydła. Ona mu na to dała do zrozumienia, że on może u niej kupić. On jej na to przyrzekł, że kupi skoro tylko z Nogatem będzie powracał. Gospodyni popatrzyła nań i rzekła, że on się jej dobrom człowiekiem wydaje i że mu pomoże. Wskazała później na wyrostka syna i poleciła królowi iść za nim, a on w niespiesna kwadrans drogi doprowadził do Nogat. Tam — mówiła dalej gospodyni — mieszka na przedwieglm brzegu nasz przyjaciel, a ma czołno w domu, a gdy mu mówić mały da znak, to on podpłytnie ku wam i przewiezie was na swoją stronę. Król wziął chłopca z sobą i ruszył do wozu. Szelmy chłopcy nie uciekli jak to obiecywali, lecz czekali, czem się skończy rozpytywanie. Gdy król wyszedł w towarzystwie chłopca i z wesotym wyrazem twarzy, domyśleli się, iż sprawa musi iść dobrze, zbliżył się znowu do wozu i oświadczył chęć dalszego towarzyszenia królowi. Nie była to wcale odpowiednia para, by tych łotrów wylać nalezycie, król więc nie mówię do nich ani słowa, siadł na wóz wraz z chłopakiem i w przeciągu nie więcej ćwierci godziny stanął już na brzegu Nogat naprzeciw jakiejś wsi. Zlecił więc z wozu i podszedł do brzegu. Na pierwszy znak dany przez wyrostka, wyszedł z nadbrzeżnej chaty jakiś wieśniak, ciągnąc łośd ku wodzie. W chwili potem podpłynął do ich brzegu i zabrał króla i jednego z wieśniaków na drugą stronę. Drugi wieśniak musiał pozostać i czekać, bowiem łośd była za mała, by mogła wszystkich zmieścić. Takim sposobem nareszcie dostał się król na drugą stronę Nogat, szczęśliwym trafem znalazł tuż na brzegu wolny wóz, najął go zaraz do Marienwerder, dołąd się wkrótce dostał pomocy, bez żadnych nowych przejeźd. Tam wstał on do gospody, gdzie zaraz napisał list do ambasadora, donosząc mu o swoim szczęśliwym przybyciu do Marienwerder. W dzień potem przybył do Marienwerder wierny towarzysz króla generał Steendlicht, co mu serdeczną i wielką radość sprawiło.

kół. Ceng kupna: 3 zlr. 70 ont. od sądnia kwadrantowego gruntu w tak korzystnym położeniu, komisya uważa za bardzo miarę. Bliskość szpitala powszechnego dozwoli połączenie częściowe administracji (pralni, wyrabiania gazu) zakładu z administracją powszechną i umieli pewnie oszczędności w wydatkach gospodarczych. Po uzyskaniu podstawy przez nabycie gruntu Wydział krajowy sporządził plany i kosztorys budynku i urządzenia wewnętrznego i w ubiegłej Sesji przedłożył sprawozdanie sejmowi, które jednak na posiedzeniu dnia 17 października 1874 r. pod wrażeniem świeżo zakomunikowanej mu konieczności podwyższenia dodatku do podatków i kierując się jedynie względami oszczędności powziął nad tem sprawozdaniem następującą uchwałę:

„Sejm odracza sprawę budowy domu dla krajowego zakładu położono do następnej sesji.“  
Komisya redukując kwotę przez Wydział krajowy obliczoną o 9000 zlr. poleca przetrzymać rocznie kwoty 37,000, 37,000 i 36,000 zlr., stanowiących razem w trzech latach sumę 110,000 zlr. projektem umotywowaną.

Ponieważ budowa jeszcze w tym roku rozpoczęta być może, poleca komisya przyzwolić na r. 1875 dodatkowy kredyt 37,000 zlr., który według obliczeń referenta Wydziału krajowego z pozostałości kasowej r. 1874 niewątpliwie osiągnąć się da.

Komisya budżetowa tedy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

- 1) Upoważnia się Wydział krajowy do wykonania budowy i urządzenia własnego domu w drodze przedsiębiorstwa dla krajowego zakładu położono we Lwowie, z nakładem do kwoty 110,000 zlr. z funduszu krajowego.
- 2) Udziela się Wydziałowi krajowemu w tym celu dodatkowego kredytu na r. 1875 w kwocie 37,000 zlr. z oszczędności roku 1874.
- 3) Umniejsza się w budżecie na rok 1876 kwotę 37,000 zlr.
- 4) Wydział krajowy umieści na ten sam cel w preliminarzu do budżetu krajowego na rok 1877 kwotę 36,000 zlr.

Nad temi wnioskami wszczęła się długa dyskusya.

P. Golejewski nadmieniając, że skoro komisya budżetowa sama przyznaje, iż zakład obecnie jako taki jest umieszczony, a nie ma pieniędzy na prowadzenie nowych budowli, skoro zakład Kulparkowski już tyle kosztuje, a nadto jeszcze uchwalono budowę gmachu krajowego, wnosi, aby odroczyć tę sprawę do najbliższej sesji sejmowej.

Przeciwni temu gorąco przemawia referent Wydziału krajowego p. Serwatowski i pp. Chrzanowski i Wodzicki; z wnioskami p. Golejewskiego pp. Laszkosz, Gniwosz i Antoniewicz, uderzając ciągle w to, że kraj i tak już ponad siły jest opodatkowany, więc nowych ciężarów na siebie przyjmować nie może. Mówcy za wnioskiem komisji wykazywali dosadnie, że nakładem 110,000 zlr. oszczędzonoby czynsz, który obecnie zakład opłaca, tj. 9000 zlr., że tedy wybudowanie domu byłoby korzystną lokacją kapitału na 9%, że raty budowlane nie sprwadzą żadnych ciężarów na kraj.

Argumenta te jednakże, jak również przemowy pp. Hoszarda i Hausnera, którzy wykazywali, że oszczędność na taki cel humanitarny byłaby nie na miejscu, nie pomogły, gdyż Izba bardzo małą większością odrzuciła wnioski komisji. Przeciwni tym wnioskom głosowali wszyscy włościanie i świątobliwi, a z pomiędzy Polaków kilku-nastu.

Przysiężenie posiedzenia w piątek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku rządowego o domu pracy przysusowej, pierwsze czytanie wniosku p. Hoszarda o wykonaniu § 21 ustawy o nadzorach szkolnych, zezwolenia na pobór dodatków do podatków i sprawozdanie o petycjach.

**Wiedeń 28 kwietnia.**

(R) Jak już w ostatnim nadmienieniu liście, niezwykła długość czasu przeznaczonego dla podróży dalmackiej zdolna jest rozmaite o tej przejeździe N. Pana wywołać komentarze, z którymi szczególnie apokryfik się można w dziennikach zagranicznych. Pobudki czyste krajowe, jakoto: poznanie tamtejszych stosunków, zadośćuczynienie potrzebom tej mocno zaniedbanej prowincji, wreszcie może i chęć zaskarżenia żywiołowi słowiańskiemu w Dalmacji łaski Cesarzkiej na niekorzyść żywiołu włoskiego; pobudki te są zbyt rozumne, aby wystraszony miły dla dzienników, uganiających się za wiadomościami sensacyjnymi. Wszak faktem jest, że Dalmacja jest krajem w Austrii najmniej znanym, najmniej zbadanym, i to krajem, który Cesarz teraz dopiero moralnie radowa dla monarchii. Rządy dotychczasowe w Austrii zaniedbywały Dalmację do tego stopnia, że podobno nie istnieje żadna topografia kraju w mowie będącego, nawet dla podróży Cesarzkiej musiano dopiero spieszenie użyć małe *itinerarium*, zawierające opis historyczny i geograficzny miejscowości, którą zwiedza N. Pan w towarzysze dwóch ministrów i namiestnika barona Rodicea. Na Dalmację patrzano dotąd z ukosa jako na kraj niebezpieczny, nie mający 1/2 miliona ludności, zaniedbywany ją, nie pojmując jej znaczenia handlowego, morskiego i strategicznego. Monarcha obejmujący wszystkie szerokości w Austrii zamieszkałe równą miłością i troskliwością, postanowił wreszcie zbliżyć się do tej odległej prowincji i naocznie przekonać się o jej stosunkach. Zdawałoby się, iż cel podróży jest zupełnie jasnym. Mimo to, wygajają się coraz nowe kombinacy o tej podróży. Pisano już o chęci poruszenia kwestyi wschodniej, o zamiarze pozyskania Bośni, Herzegoviny i Czarnogóry dla monarchii austriackiej, a wreszcie wczorajsza *Gazeta Augsburgska* w artykule z Zagrzebia przysyła, porusza myśl przyłączenia Krocacji do Dalmacji i woleńca pierwszego do Przedziału. Dotąd obawiano się zawsze odwrotnego losu Dalmacji, t. j. jej reinkorporacji do królestwa trójjedynego a zatem jej poddania Węgrom. Plan przeciwny odłączenia Krocacji i Sławonii od Węgier jest jeszcze bardziej niepodobnym do wykonania, gdyż na to Węgry nigdy nie przystaną bez przyzwolenia Węgier mogłyby tylko nastąpić w razie zamschu stanu. Mimo to utrzymują, że artykuł wspomniany ma być wyrazem zapamiętania w pewnych kołach wpływowych w Zagrzebiu.

Upadek tureckiego wielkiego wezyra Husaina Avina paszy i zastąpienie go Essadem paszą, który podobno poprzedza tylko powrót Mahmuda paszy, byłby dla Austrii obojętym, gdyż nie pozostawia z nim w pewnym związku sprawa kolei austriacko-tureckich. Tutejsze dzienniki z takim bosnusz witają upadek w wezyra, jak gdyby *finaco* barona Hirscha w interesach kolejowych istotnie

zagrażało monarchii. Internaucyzm austriacko-węgierski w Stambule hr. Zichy, były prezes kolei południowej, posunął się trochę za daleko, udzielając baronowi Hirschowi takiego poparcia, jak gdyby jego interesy były identycznymi z austriackimi. Dyplomatyczne te obróty w Stambule znalazły odpowiedni odgłos na giełdzie wiedeńskiej, gdzie nleżyko w papierach tureckich, ale i w akcyjach *Anglobanku* i *Creditanstalt* usiłowano wywołać na przemian *hanses* i *baises* w miarę doniesień z Turcyi nadeszłych. Nie udało się wszelako pewnym agentom wywołać *hausse* z powodu upadku W. Wezyra.

W sprawie reskryptu węgierskiego ministra komunikacji p. Pechyego, względem używania języka węgierskiego przy kolejach żelaznych nastąpił zwrot spokojniejszy. *Fremdenblatt* i *Tagespost* używają obie strony, tj. prasę węgierską i wiedeńską, aby więcej dobrej woli wzajemnie okazywano w ocznie obopólnych stosunków, i aby unikać waśni i sporów, z których tylko wspólni przeciwnicy mogliby skorzystać. Ze strony węgierskiej *Ungarischer Lloyd*, organ bar Sennyeya, napędza gabiet p. Tizy, aby cofnął okólnik p. Pechyego, albo przynajmniej, aby go nie wykonywał bezwzględnie. Niektórzy dyrektorowie jeneralni tutejszych kolei żelaznych wprost zaprzeczają wiadomości, jakoby zamierzali przedsięwziąć pewne środki represyjne przeciw węgierskim kolejom, a dwie koleje żelazne, których sieć rozciąga się na Węgry, poleciłby urzędnikom swoim w Węgrzech, aby nauczyli się pospiesznie języka węgierskiego. Jest to zatem ponowny dowód, jak wielka jest różnica między narodowym żądaniem, postawionem przez władzę, a narodowym żądaniem postawionem tylko imieniem słuszności, lub sprawiedliwości!

Zachowanie się ludności Gracu, w obec bawijących tam ks. Alfonsa i Donny Blanki jest tego rodzaju, że musi wywołać interwencyę władzy. Jedno z dwójga. Albo ks. Alfonsa i jego małżonka prawnie przebywają w Austrii, albo nie; w ostatnim razie wypada ich wydręcić, w każdym atoli razie wypada ich strzedz przed gwałtownymi ulicznymi.

Jeden z dzienników tutejszych donosi ze Lwowa, iż p. Kowalski w imieniu posłów „wiernokonstytucyjnych“ oświadczył się za wnioskiem większości Wydziału propinacyjnego. Nie znanym był dotąd podział posłów sejmowi lwowskiemu na wiernokonstytucyjnych i niewiernokonstytucyjnych, a związek między propinacją a usposobieniem wiernokonstytucyjnym, odkryto dopiero teraz. Może ustali się zresztą w nowym słowniku parlamentarnym nazwa: „propinacja wiernokonstytucyjna.“

**Londyn 24 kwietnia.**

Postanowienie rządu, aby usunąć Gajkownika z Barody, było pewną niespodzianką, zwłaszcza dla sfer poza kołami angliodnijskimi. Tam bowiem wiadano od dawna, że rząd zamierza działać w pełni władzy, i zrzucić księcia, którego rządy przynosiły wszęd dla protektoratu angielskiego. Podczas atoli, gdy ludzie zjawiają lepiej Indyę, chwalebnie dystygującego tego panującego, rząd ściągają na siebie żywą krytykę, w skutek interwencji komisji śledczej.

Komisja na orzeczenie, że Gajkownik jest winny, mianowano według procedury konstytucyjnej w zwozjach angielskich, a nie indyjskich, bo księże, któremu ldyce podlegają, rządzi tak despotycznie i patryarchalnie jak w Rosyi. Kmiecia śledcza podzieliła się w zdaniu co do orzeczenia; członkowie jej indyjscy i członkowie angielscy byli również odmiennego zdania. Panujący więc indyjski z Barady, gdyby dał się chłaniać za zwyczajem angielskim, powinien być był uważany za niewinnego, uwolniony i żadną niedotknięty karą.

Leżąc wiekroń indyjski przytacza w swój proklamacy, że śledwo ustaliło fakta po za obremem faktu nieudowodnionego o zamiar otrucia, które usprawiedliwiają aż nadto desytywę Gajkownika, w skutek więc tych nastąpiło złozenie go z władzy. Czemuż nie ogłoszono tego rybliej, skoro fakta, o których mowa, były publiczne? Rząd miał moc pozbawienia korony panującego w Barodzie, i niepotrzebował na to komisji. Nie byłby też pewnie oddał tej sprawy komisji, gdyby nie był rachował na wyrok sądu. Sędziwo publiczne było tylko w jego myśli usupstwem dla ludu indyjskiego, który chciał uzyskać. Dziś zrucono Gajkownika, kiedy był wirtualnie uwolniony, ma w oczach Indyan pozory arbitralności i zemsty, i zaskożdzi z pewnością wpływo anglijskiemu, pomimo że tyran indyjski znany był ze swoich występków.

Wicekról wybrał był Scindię, szefa Marattów, na członka owej komisji śledczej. Owoż ten, na którego liczono z pewnością, wotował na korzyść oskarżonego, będącego również jak on księciem Marattim. W sprawie tej popełniono pełno niefortunnnych błędów, i sprowadzi ona na rząd silne uderzenie tak w prasie jak w parlamencie. Nie zrzucono w Indjach, od czasu króla Delhi, który utracił koronę w skutek udziału w buncie r. 1857, żadnego księcia krajowego. Obecny przypadek tem się różni od poprzedzającego, że rząd nie przyjął do swego państwa posiadłości zdestrytuwanego Gajkownika, ale zostawia sukcesyję tronu rodzinie panującej.

Jest to sprawa ważna, albowiem obawiają się tutaj, że zruczenie z tronu Gajkownika z Barody mogłoby stać się hasłem do powstania bardzo znaczącego w Indjach.

**Ateny 17 kwietnia.**

Tu rzezy nie idą dobrze: w ościgiem żyjemy przesileniu. P. Konduriotis, poseł nasz w Paryżu przywołany tu został telegramem. Król chce zażyć się jego rady, i spodziewa się, że zdola swoim wpływem uspokoić wzburzenie opozycyi.

Wiccie już, że Izba została za ukniętą uchwalawszy w obecności tylko 82 posłów budżet z lat 1874 i 1875, i niektóre ustawy, między innymi o rekrutacji i ugodę z Niemcami o wykopaliska w Olimpi. Odtąd, owych 82 deputowanych opuścilo Ateny, gdzie ich wygwizdano i obspywano obelgami, jak tylko publicznie się pokazali.

Agatycya, jaka tu panuje, sprowadziła temi dniami tragiczny wypadek. W wielkiej kawiarni tuż przy pałacu królewskim kilku gości wyrażało się bardzo gwałtownie przeciw owym 82 posłom, mówią nawet, że gwizdało gdy niektórzy z nich przechodzili. Jeden z zaciępienych synowiec ministra wojny, odpowiedział energicznie, twierdząc nawet, że przyszło do pięści między nim a adwokatem p. Rokos. Zład pojedynku, w którym Rokos niebezpiecznie został ranny. Ponieważ jest ubogim, dzienniki otworzyły na rzecz jego składki natychmiast, która już przyniosła 8000 fr.

Naczelnicy trzech partji opozycyjnych, pp. Zaimis, Komonduros i Deligeorgis, pogodzili się i ułożyli wspólną protestacyę do wyborców, wzywając czytelników Izby. Mają za sobą wszystkie dzienniki, z wyjątkiem czterech ministerjalnych.

Co najważniejsza, to że król podpisał ustawy zawotowane przez 82 posłów, zsolidaryzował się przeto z ministeryum Bulgaris. Tymczasem manifestacye publiczne nie nastają. Ośmset studentów z uniwersytetu podpisało petycyę do króla, w której go proszą, aby dał dymisyję ministrom. Inna petycyę w tym samym duchu, z tysiącem podpisów przysłał od mieszkańców Syra, znanych ze swego monarchicznego usposobienia. Dziennikarze ateńscy ogłosili protestacyę przeciw tak zwanemu pogwałceniu konstytucyi.

Nawet dzieci się do tej sprawy mierzają. W gimnazjum chłepcy spili jako manifestacyę, dziennik urzędowy, i wywołali tem interwencyę policyi, która jak mówią, użyła kija w tej okoliczności, a gminnym zamknięto na miesiąc.

Zakazano wysyłać telegramem depeza politycznych za granicę.

Mówiono mi, że stary admirał Kanaris, jedna z ostatnich ilustracyi z wojny o niepodległość, miał czterogodzinną z królem rozmowę. Sądze, że mógł dać zdrowe rady królowi, który go wysoko ceni. W każdym razie przybycie p. Konduriotisa rozjaśniło może położenie w tym lub innym kierunku, jest ono bowiem w tej chwili nader ciemne a wyjązane.

Minister sprawiedliwości mianował Edmunda Duniewiczza, adjuktka sądu pow. w Winnikach, zastępcą prokuratora w Tarnopolu.

Minister wyznań i oświaty mianował supleńców Emanuela Dworskiego, Dr Rudolfa Junowicza i Jana Degna rzeczywistymi nauczycielami gimnazjum rządowego w Czerniowcach, oraz suplenta Stefana Draczyńskiego rzeczywistym nauczycielem w grecko-wschodniem gimnazjum w Suczawie.

Kończymy dziś wyciąg z awansu wiosennego armii austriackiej:

Mianowani zostali: W korpusie oficerskim lekarzami: Dr Józef Grund lekarz pułkowy I klasy, lekarzem sztabowym i naczelnym lekarzem szpitalnym w Kronstadiu.

Lekarze pułkowi II klasy: Dr Franciszek Jan-da, Dr Wacław Mładek i Dr Józef Stranasky lekarzami pułkowymi I klasy, pierwszy w rezerwie szpitalu sztabowego Nr 14 we Lwowie, drugi w pułku ułanów Nr 11, a trzeci w pułku piechoty Nr 36.

Lekarzami pułkowymi II klasy mianowani nadlekarze: Dr Leo Reeder w pułku piechoty Nr 55 i Dr Jan Tachenrich w rezerwie pułku piechoty Nr 40.

Rzeczywistymi lekarzami starszymi mianowani lekarze tytularni: Dr Leo Kuzweil w pułku piechoty Nr 24, Dr Isak Gussmann w pułku ułanów Nr 11 i Dr Józef Pinelios w pułku piechoty Nr 20.

W oddziale rachunkowym zarządu wojskowego: Kapitan-rachmistrz II klasy Edward Sleprow-Jastrzyski w pułku piechoty Nr 28, kapitan-rachmistrzem I klasy; porucznik rachmistrz Marek Kugel w pułku piechoty Nr 8, kapitanem rachmistrzem; porucznikami-rachmistrzami mianowani podporucznicy: Walery Janowski w pułku piechoty Nr 28, Jan Zrebowski w pułku piechoty Nr 20, Franciszek Zeiler w rezerwie pułku piechoty Nr 41, Franciszek Wessely w rezerwie pułku piechoty Nr 9 i Franciszek Böhm w rezerwie pułku piechoty Nr 40; podporucznikami-rachmistrzami mianowani wachmistrze i sierżanci rachunkowi: Wincenty Frühbeck w pułku piechoty Nr 24, Franciszek Kwiatkowski w pułku piechoty Nr 42, Nikodem Janiszkiwicz w pułku piechoty Nr 21 i Ignacy Niedziński w pułku piechoty Nr 35.

W intendaturze wojskowej: intendent młodszy I klasy Alojzy Póck intendentem w Krakowie, a Bruno Formanek intendentem we Lwowie, wreszcie porucznik Maciej Tomassy w pułku Nr 55 mianowany intendentem młodszym w Temeszwarze, a oficyał Zarządu wojskowego Józef Pasch zawiadowcą magazynu wojskowego w Krakowie.

**Wiedeń 28 kwietnia.** Urzędowy dziennik *Wiener Zig* podaje dziś dopiero wykaz osób, które otrzymały w Wenecyi od N. Pana order austriacki. I tak znajdujemy w tym wykazie, iż królówicz Humbert, książęta Amadeusz i Tomasz, oraz jenerał-porucznik Amadeusz o-trzymali wielką wstęgę orderu św. Stefana; minister wojny Ricotti, minister marynarki Pacoret di St. Bon, adjutant króla włoskiego jenerał-porucznik Medici, jenerał-porucznik hr. Piu-nelli, minister spraw wewnętrznych hr. Cantelli, sekretarz jenerału w ministerstwie spraw zagranicznych p. Artom otrzymali wielką wstęgę orderu Leopolda; wreszcie kilka osób, adjutantów i sekretarzy, otrzymało wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Na konferencyi stronnictwa liberalnego węgierskiego upraszał minister komunikacyi p. Pechy, aby stronnictwo przyjęło trzy projekta do ustaw, które wkrótce wniebie w Izbie, a które mają na celu u-regulowanie stosunków będących w kłopotach finansowych kolei żelaznych: północno-wschodniej, Koszycko-Bogumizkiej, i pierwszej węgiersko-galicyjskiej, oraz przedłożenie upoważniające rząd do rokowań z innami tego rodzaju kolejami.

Pogłaska jaka rozpuściły tendencyjne dzienniki wiedeńskie, że dyrektorowie głównych kolei żelaznych austriackich mają zamiar wyłączyć koleje węgierskie od związku kolei niemiecko-austriackich, obażała się fatazyga. *Pester Lloyd* zamieszcza dziś telegram dyrektora kolei galicyjskiej Karola Ludwika Dra Sochera, iż tenże wspólnie z zastępcą dyrektora kolei zachodniej p. Csedikiem starał się o niezamąganą trwałość przyjaznych stosunków z kolejami węgierskimi. „Wszystcy dyrektorowie, donosi w rzeczonym telegramie Dr Socher, zbiorzą się prawdopodobnie w sobotę na konferencyę w Preszburgu. Odwiedziłem dziś w tej sprawie kilku kolegów i wszędzie znalazłem przybył-nie usposobienie.“ W skutek tego telegramu *Pester Lloyd* wywaja dzienniki wiedeńskie, aby pogłaska puszczono przez siebie w świat, która tyle narobiła hałasu, usprawiedliwili, szczególniej zaś, aby wymieniły te główne koleje, których dyrektorowie mieli się okazać niby tak wielce nieprzychylnymi dla Węgier.

**Włochy.**

Deputowany Petrucelli de la Gattina postawił następujący wniosek:

Art. 1. Osoba Papieża jest święta i nietykalna.  
Art. 2. Zamach na osobę Papieża i podleganie do niego, temi samymi obłożone będą karami, jakie przeznaczone są za zamach na życie króla i zachęty do niego. Publiczne obrazy i obelgi, popełnione wprost przeciw osobie Papieża, przez mowę, czyny lub środki wskazane w art. 1 ustawy, karane będą postanowionem w art. 19 teje ustawy karami. Wspomniane przekroczenia ścigane będą przez prokuratorów i należą do kompetencyi sądu przysięgłych. Dyskusya nad rzeczami religijnymi jest całkiem wolna.

Art. 3. Rząd włoski wywiodca Papieżowi wewnątrz królestwa monarşe honory i pozostawia mu pierwszeństwo rangi, jaka mu przez monarchów katolickich jest przyznana. Papież ma przywilej trzymania zwykłej liczby straży, przeznaczonej dla jego osoby i strzeżenia jego pałaców, bez uszczerbku zobowiązani, jakie z ustaw królestwa dla tych straży wynikają.

Art. 7. Żaden urzędnik władzy publicznej lub agent policyjny nie może dla wykonania czynności urzędowej udawać się do pałaców lub miejsc, w których Papież biera zwykłą lub przemijającą siedzibę, lub w których zgromadzone jest *conclave* albo sobór powszechny, jeżeli do tego nie jest umocowany przez Papieża, przez *conclave* lub sobór.

Art. 8. Przedsięwzięcie przeglądania, śledzenia lub zaboru papierów, dokumentów, książek i regestrów w biurach papieskich kongregacyi, które czysto duchowoy mają charakter, jest zakazane.

Art. 10. Duchowni, którzy z urzędu mają udział w ogłaszaniu postanowień duchownego ministeryum Stolicy św., nie podlegają z tego powodu żadnej skardze, śledztwu lub pociągności do odpowiedzialności ze strony władzy publicznej. Wszelka osoba zagraniczna, piastująca w Rzymiu urząd kosciołowy, używa tego samego osobistego bezpieczeństwa, jakie w moc ustaw królestwa służy obywatelom włoskim.

Art. 15. Rząd zrzeka się poselstwa apostolskiego (*legacy apostolica*) w Syocyli, a w całym królestwie prawa mianowania i proponowania przy rozdawnictwie głównych prebend. Biskupi nie będą wzywani do składania królowi przysięgi. Wielkie i małe prebendy mogą być tylko obywatelom królestwa nadawane, z wyjątkiem Rzymu i jego przedmieść. Względnie obażdzenia prebend podlegających patronatowi królewskiemu, nie się nie zmienia.

Art. 16. Królewskie *aequatur* i *placet* i wszelki inny sposób przyzwolenia rządowego, na ogłoszenie i wykonywanie rozporządzeń, znoszą się.

Projekt został przez komitet Izby odrzucony i to tak kategorycznie, że z dziewięciu komisji Izby, jedna tylko przyjęła: „odczytanie projektu na publicznem posiedzeniu.“ Gdy atoli przynajmniej trzy komisye na to przyzwolenie swe udzielić muszą, projekt ten wprawdzie na teraz został usunięty, lecz nie podlega wątpliwości, że do zmodyfikowania ustawy gwarancyjnej, chociaż w umiarkowanej formie, po śmierci teraźniejszego Papieża przystąpieniem będzie.

**Kronika miejsowa i zagraniczna.**

**Kraków 29 kwietnia.** Dziś po południu odbywa się na Błoniach wielki przegląd wojsk załogi tutejszej przed głównowodzącym w Galicyi jeneralem hr. Neippergiem, który dziś rano przybył tu ze Lwowa.

Czytamy dziś po rogach ulic plakaty ogłaszające, iż od d. 1 maja wychodzić znacznie codziennie pismo peryodyczne w myślim formacie p. n. *Kronika*.

Dziś popołudniu wśród drobnych deszczu dały się słyszeć gramoty.

Niezmiernie tłumy pobożnych odprowadziły wczoraj do grobu zwłoki ś. p. Feliksa Bendy, tutejszego artysty dramatycznego i reżysera teatru krakowskiego, który był ulubiecem publicznosci. Koledzy ponieśli ciała jego na barkach, a jeden z nich poślęgnął go w grobu przemówieniem. Piętna pogoda sprzyjała pogrzebowi. Jutro o godz. 10ej rano odprawionem będzie w kościele O. Kapucynów nabożeństwo żałobne za nieboszczyka, zarządzane przez rodzinę. Mówiąco o zwaryim artystyce, wspomniem nam wypadki o nowym portrecie jego fotograficznym formatu biletowego, wykonanym niedawno przed jego śmiercią przez A. Szuberta, który nietylko rysy ale i wyraz twarzy artysty wyborne oddaje.

W szpitalu więziennym umarł na puchlinę bar. Józef Wolański, b. urzędnik filii banku hipotecznego lwowskiego, skazany wjeieni za przewiezienie i oszustwo.

W policyi złożono pieniądze znalezione wczoraj po południu na Małym Ryнку.

Wydział Rady powiatowej Jarosławskiej uchwalił d. 22 b. m. wnieść zawieszenie wzierchności gminnej miasta Jarosławia i wyprawdzenia śledztwa karnego z powodu gospodarki miejskiej.

Donoszą nam z Wiednia, że stowarzyszenie tameczne robotników polskich „Sila“ na pamiętkę zawiązania swego d. 3 maja 1869, urządził w niedzielę d. 2 maja między 8-ma a 9-tą rano wycieczkę na Kahlenberg i zbiera się ościzę w Volksgarten, częścią w dworcym w Nussdorf. Stowarzyszenie zaprasza do udziału robotników bawijących w Wiedniu.

D. 9 maja odbędzie się w rzeczonym stowarzyszeniu zgromadzenie kwartalne.

We wt. Przytko pod Kafuszyznan na Maszowcu, kilku niewiadomych złoczyńców wdarzył się w nocy 23-go kwietnia oknem do mieszkania karcmarza Siudka, zabiło jego i jego żonę, oraz czworo dzieci, zabrało sionę i odzież a potem dom podpaliło. Zbudzeni ze snu pożarem mieszkańcy przybyli na ratunek, dom ocalał, ale mieszkańców jego znaleźli już pomordowanych.

Pod Janowem w pobliżu Lwowa, jak donosi *Dz. Pol.* z Janowa, wystąpiony lasowy skarbowy Czekajko z pomocą swojej żony i syna, zamordował zięcia swego Parenaika, owdowiatego, który się dopominał o wiano po żonie swojej, chcąc się drugi raz ożenić. Winnych uwieziono.

Przez rozszerzenie niektórych ulic i placów publicznych w Warszawie, miasto nie zyskuje wprawdzie na liczbie ulic, lecz na wielkości domów, które stają na miejscach drobnych domków. W r. 1813 miała Warszawa bez Pragi, która stanowiła osobne miasto, 196 ulic i 3148 domów, kościołów i placów; z Pragą zaś ulic 234, domów i placów pod nie 3608, kościołów 39, ratuszów 5, koszar 5. Od tego czasu zniko wiele ulic lub przekształciło się. W ogóle zaś ubyło ulic 22, a teraz jeszcze 8 ulic ma być zmiesionych, mimo przybycia kilku nowych ulic.

W Kamieniu Podolskim zgorzał teatr d. 11 b. m. w chwili rozpoczynania przedstawienia amatorskiego na ubogich. Przez wywócenie lampy naftowej zajął się dekoracya i ogień szybko się rozpostarł, a kiedy straż ogólnowa o paręset kroków mająca swoją strażnicę, przy-

była, już ogień doszedł do dachu. Ponieważ publiczność dopiero zbierała się zaczęła, przeto łatwo obecni mogli ujęć w porę nie sprawiwszy ciżby. Wszystko ze szczególną zgorzało prócz garderoby i nieco sprzętów. Teatr był zabezpieczony tylko do d. 13 marca.

— Czytamy w *Peterb. Wiadom.* następującą korespondencyę z powiatu Klimowickiego w gubernii Mohilewskiej:

„W tych dniach rozpoczęto u nas kryminalne badania w sprawie ciekawej nietylko ze strony prawnej, ale nadto przedstawiającej nader rzadki fakt fizyologiczny. Działek wsi B. przez lat kilka morzył głodem nowonarodzone dzieci swoje. Ile razy urodziło się dziecko, diałek ssal pierś swoją i pobawiał tym sposobem dziecic matczynej mleka, skutkiem czego następowała gwałtowna śmierć dziecka. Żona stawiła mu silny opór, lecz wsiągnął ją i groził. Sprawa ta obecnie snajduje się jeszcze pod śledztwem.“

**Teatr.** Dziś we czwartek dnia 29 kwietnia komizna operetka w 3 aktach. Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie Wład. Anczyca: *Księżniczka Trebizonda*. Chóry wamocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjacielów sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz niedziel. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dniu powszednim 30 centów.

— Dnia 28 kwietnia pogoda, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 0'6 doszedł do 12'6 R. Barometr zwolna wraca w górę; dnia 29 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 328.74, termometru 5'6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 30 kwietnia: Sej Katarzyni Seńskiej.

**Sprawy sądowe.**

**Kraków 27go kwietnia.**

**Morderstwo.**

Przewodniczący: Radca sądu kraj. p. Skrzyszowski; Sędziowie: radca sądu kraj. p. Stieber i adjukt sądu kraj. p. Kosterkiewicz; protokolista: p. Reben.

Przysięgli: Prof. Dr. Wierzbicki, Knol, Floryan Helcel, prof. Dr. Brandowski, Kurnikowski, Emilewicz, Kaczmarek, Antoni Klobukowski redaktor, prof. Rozwadowski, Armolowicz, Dr. Juwenal Boczkowski, Bendorf, jako zastępca notaryusz Madejski.

Lekarze znawcy: Dr. Obaliński i Dr. Buszek. Prokurator: zastępca prokuratorji Neusser. obrońca: Dr. Gumplowicz.

Po wywołaniu sprawy i wstępnych formalnościach odczytuje protokolista akt oskarżenia o zbrodni morderstwa przeciwko Piotrowi Wróblewskiemu, następującej treści:

W d. 20 lipca 1874 r. znaleziono w lesie Mlnikowskim zwłoki Józefa Marchewki. Trup leżał tuż przy ustawionych tam gaśdki drzewa, przy nim leżał sznur przygotowany do kraśdziej drzewa. Na głowie zabitego odkryto ranę, zadaną narzędziem tępm i ciężkim; oczyszczona była pęknięta. Nie ulega kwestyi, że Józef Marchewka został zamordowany. O popełnienie tego morderstwa oskarża Prokuratorja Piotra Wróblewskiego z następujących powodów: Świadek Jan Dukala zeznał, że d. 20 lipca nad ranem, zbierając gaśdki w tymże lesie, widział z po za krzaka, za który się przed nachodzącym gajowym Piotrem Wróblewskim schował, jak tenże przydybawszy Józefa Marchewkę przy kraśdziej drzewa uderzył go dwa razy siekierą w głowę tak, że Józef Marchewka padł nieżywy na ziemię. Po pier-wszym uderzeniu Marchewka zawałł jeszcze do mordercy: „daruji mi bracie!“ ale morderca odpowiedział: „nieśkrzew zgubij się“. Zeznanie to naocznoego świadka popierają zeznania innych świadków, twierdzące, że Wróblewski z Józefem Marchewką żył w niezgodzie, i że mu się często odgrażał, że jak go w lesie przydybie, to go zabije; nadto na skutkanie, którą Wróblewski miał na sobie, d. 20 lipca 1874 r. znaleziono ślady krwi.

Oskarżony wypiera się stanowczo zarzuconej sobie zbrodni. Twierdzi on, że d. 20 lipca nad ranem wyszedł wprawdzie z domu, jednak nie do lasu, ale na pole swoje, a obszedłszy pole wrócił do

drzewa z lasu i w tym celu mieszka w jamie, którą sobie tuż pod lasem wykopał; tam ma legowisko z gałęzi, na którym spija. Dukała zaś sam zeznaje, że gajowy Wróblewski zdybał go raz w lesie na kradzieży, że mu jednak nie nie zrobił, gdyż Dukała padłszy mu do nóg, błagał go temi słowami: „Daruji mi bracie.“

Obrońca pyta się Dukałę, jak to sobie wytłuma czyć, że nieboszczyk Józef Marchewka właśnie temi samymi słowami „daruji mi bracie“ błagał Wróblewskiego, jakimi przedtem w lesie Dukała też samo czynił.

Dukała: A bośmy wszyscy bracia po Bogu. Obrońca: To prawda, ale rozmaici bywają bracia na świecie.

Leśniczy Maczuga zeznaje między innymi, że przypomnia sobie wyraźnie, że plamę od kropki krwi na sukmanie Piotra Wróblewskiego pamaga od dawna. Jest ona na przedzie, na lewej pierśi i według twierdzenia Wróblewskiego pochodzi od krwi z nosa.

Świadek Baster, również jeden z tych, któremu Wróblewski miał się odgrażać, składa zeznania tak sprzeczne i co chwila co innego mówi, że oczywiście z powodu starości jest niedołężnym na umyśle.

Co do Jakóba Marchewki, brata zabitego Józefa Marchewki, obrońca czyni wniosek, aby nie odbierać od niego przysięgi, gdyż zachodzą przeciwko niemu poszlaki co najmniej równie silne, jak przeciw obwinionemu o popełnienie tej zbrodni. Sąd nie przychylił się do tego wniosku i na wniosek prokuratora odbiera od świadka tego przysięgę.

Jakób Marchewka zeznaje, że wieczorem w niedzielę d. 19 lipca 1874 siedzieli razem z bratem i kilku sąsiadami przed chałupą i gwarzyli. Kiedy się rozeszli, aby się spać położył, świadek poszedł do stodoły, a nieboszczyk brat do izby. Nad ranem świadek wstał, wszedł do chałupy do pierwszej izby, brata ani bratowej nie widział, bo jeszcze nie wstał, a rozumiał, że w drugiej izbie jeszcze śpią; następnie zabrał się i wywiódł konie na ugró, bo w domu nie było dla nich siana. Koko godziny 8ej z rana dano mu znać, że brata znaleziono w lesie zabitego. Wrócił on więc do domu, do lasu nie poszedł, a następnie z rozkazu wójta pojedechał do Liszek po komisyję.

Maryanna Marchewkowa następnie na pytania obrońcy zeznaje, że mgła jej w nocy z 19go na 20go lipca nie była w izbie, że zbudziwszy się z rana 20go lipca, nie widziała go, ale że wtedy przyszedł do izby szwagier jej Jakób i że tego się pytała, czemu mgła jej z postania w stodołę nie ściągnął; że od Jakóba się dowiedziała, że mgła w stodołę nie ma, że więc sądziła, iż mgła jej spał na strychu i że nad ranem wyszedł.

Obrońca podnosi sprzeczności te między zeznaniami Jakóba Marchewki i Maryanny Marchewkowej, które pozostają niewyjaśnione.

Po odczytaniu różnych aktów, świadectw i opinij lekarzy, przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe, poczem trybunał stawia przysięgiem następujące dwa pytania:

Pytanie I. Czy jest oskarżony Piotr Wróblewski winnym, że 20 lipca 1874 r. przydabawszy Józefa Marchewkę na kradzieży drzewa sęgowego w lesie mnikowskim, tegoż Józefa Marchewkę w zamierze pozabak wienia go życia narzędziem twardem, tępem, tak silnie w głowę ugodził, iż tenże w skutek tego uderzenia życie postradał?

W razie przeczącej odpowiedzi na pytanie pierwsze, Pytanie wypadkowe:

II. Czy jest winnym oskarżony Piotr Wróblewski, że dnia 20 lipca 1874 r. przydabawszy Józefa Marchewkę na kradzieży drzewa sęgowego w lesie mnikowskim, tegoż Józefa Marchewkę wprawdzie nie w zamierze pozabawienia go życia, wszelako w innym zamiarze nieprzyjaźnielskim, narzędziem twardem, tępem tak silnie w głowę ugodził, iż tenże w skutek tego uderzenia życie postradał?

W razie twierdzącej odpowiedzi na pytanie I, odpowiedź na pytanie II odpada.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechał do Krakowa od dnia 28 do 29go kwietnia.

HOTEL WIKTORIA: Hr. Neuppper generał komendujący ze Lwowa, Krynicki pułkownik ze Lwowa, Stanisław hr. Dunin Borkowski z Osieka, Zygmunt Kligit z Wotnia, Józef Godefrey ob. z Kongresówki, Hipolit Wiśniewski z Wiednia, M. Zaborska z Warszawy, Michał Herzaniewicz z Podola, Włodzimierz Stojowski ze Strasy, Jakób Krongold kupiec z Kalisza, Robert Kunhard z Opola, Wilhelm Bobrowski z Galicyi, Wiktor Wedemann z Warszawy.

HOTEL POLLEBA: Władysław Michałowski z Witkowie, F. Rypalszewski z Kongresówki, Dawid Reiniger kupiec z Wiednia, A. Denk z Wiednia, Ignacy Ansfesser kupiec z Wiednia, Dr August Nowakowski z Wiednia, Stanisław Osmólski z Galicyi, Edward Cullman z Landau, Gustaw Bańkowski z Wiednia, B. Bilstein kupiec z Iserlohn, Rudolf Nerlich z Mysłowic, Emanuel Makorszewski z Warszawy, Alwin Friedling kupiec z Monachium, Alozy Mayer kupiec z Wiednia, L. Droost kupiec z Londynu, A. Hallaus z Insubru, F. Panschof z Wiednia, August Heinsman z Wrocławia, Konstanty Rusocki z Woli Żółkiewskiej, Zygmunt Myszkowski z Drezna.

(NADEŚLANE).

Portret ś.p. FELIKSA BENDY artysty dramatycznego i reżysera sceny krakowskiej, zdjęty z natury na krótki czas przed zgonem w Zakładzie fotograficznym A. Szuberta, jest do nabycia w różnych formatach w księgarni A. Dygasńskiego i w Zakładzie fotograficznym A. Szuberta przy ulicy Krupniczej.

Prezes Rezerwy Miejskiej w Krakowie.

Z podstawi § 4 Statutu obowiązującego, na honor zaprosić na nadzwyczajne zgromadzenie wszystkich Członków Stowarzyszenia, w lokalu Rezerwy pod L. 431 w Małym Ryнку zajmowanym, w przyszłą sobotę to jest dnia 1 maja r. b. o godzinie 8ej wieczór odbyć się mające.

Porządek dzienny: a) Odczytanie sprawozdania Komisji kontrolującej z wydatków za rok ubiegły; b) Wybór jednego Członka do Komitetu; c) Zmiana lokalu i d) przyjęcie nowych Członków.

Kraków dnia 26 kwietnia 1875.

Józef Kiciński.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiesbaden 27 kwietnia. Cesarz Wilhelm wyjeżdża w niedzielę wieczór do Berlina, gdzie czeka przybycia Cara.

Bruksella 27 kwietnia. Journal de Charleroi donosi, że rząd przewiduje dalsze zminy górników węgla i wstrzymuje się od robót w tamtych kopalniach; z tego powodu batalion jeden z Mons wysłano do Charleroi i kilka brygad żandarmerji otrzymało rozkaz udania się tam.

Paryż 27 kwietnia. Na wczorajszym przyjęciu u ks. Audifert-Pasquier, oznajmił Dumas (chemik), że Akademia umiejętności sprawdziła właśnie skuteczny i praktyczny środek przeciw Phylloxera i wkrótce zda o nim sprawę.

Paryż 28 kwietnia. Komisja zwołana przez ministra sprawiedliwości Dufaure dla obradowania nad ustawą drukową, zebrała się wczoraj. Przedłożono jej prace komisji parlamentarnej oraz obfity materyał w przedmiocie ustawodawstwa drukowego. Jlny prokurator Ingarde de Leframberg wniosł, aby przestępstwa drukowe podzielili na polityczne i socyalne; pierwsze z nich powierzyć sądom przysięgłym, drugie zaś zwoyczajnym trybunałom do osądzenia. Dufaure ma zdanie to podzielać.

Bern 27 kwietnia. Rada związkowa poparta przez rząd niemiecki podniosła w Rzymie skargę z powodu zwłoki w budowie kolei Chiasso-Camerata, która ma łączyć koleje św. Gotarda z kolejami Górnych Włoch.

Bern 27 kwietnia. Przybył tu naczelny dyrektor poczty francuskiej Lelebourg, aby wespół z posłem francuskim hr. Harcourt wziąć udział w ratyfikacyi powszechnego traktatu pocztowego. — Mówią, że Dr Kern, poseł szwajcarski w Paryżu, zamierza usunąć się z tej posady.

Florenca 27 kwietnia. Królewicz Humbert wraz z żoną byli u cesarzewiczostwa Niemieckiego w hotelu na śniadaniu, poczem udali się razem na wycieczkę konne do Cascine. Wieczór był obiad w pałacu Pitti, na który zaproszeni byli cesarzewicz z żoną.

Londyn 27 kwietnia wieczór. Na posiedzeniu Izby deputowanych zapowiedział Sullivan wniesienie rezolucyj negujących postępowanie z Gajkowskarem Barody, które zdalne jest chyba wywołać nieufność i niepokój u ludności indyjskiej i tamecznych księży. Na wniosek Biggara wydano dziennikarzy z trybuny, lecz zaraz potem wpuszczono ich napowrót. Chaplin wniosł rezolucyj, wyrażającą, że rząd z niespokojnością widzi wzmagające się coraz więcej wyprowadzanie z kraju koni lepszej rasy, zwraca uwagę rządu na tę okoliczność i żąda od niego środków zaradczych.

Londyn 28 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Disraeli mówił przeciw wnioskowi Chaplina o ograniczenie lub zapobieżenie wywozowi koni z Anglii. Poczem zamknęto Izbę dla braku kompletu.

Barcelona 27 kwietnia. Generał Arrando pobit Karlistów w prowincji Geroni i ciężkie zadał im straty.

Santander 27 kwietnia. Eskadra niemiecka odpychnęła żądł do Gueitaria, gdzie jutro sprawa brygu „Gustaw“ zakończona będzie przez oddanie eskadry niemieckiej honorów, witać ją 21 strzałami działowymi.

Sejm nasz nie czeka, aż podróży N. Pana do Bukowiny, w której zamierzył odwiedzić Galicyę, zostanie urzędowo zapowiedzianą, i na wczorajszym posiedzeniu przyjęł wniosek naglący posła Grocholskiego podpisania przez wszystkich obecnych posłów, o którym donosił nam wczoraj telegram a dosłowne brzmienie jego podaje dziś sprawozdanie z posiedzenia w liście lwowskim zamieszczonym powyżej. Sejm jest organem kraju: wniosek był natychmiast jednogłośnie przyjęty i wyrażał całą ludność życzenie.

Jutro dziesiąte posiedzenie sejm. Na porządku dziennym niema jeszcze żadnej ważniejszej sprawy. Zdjaje się, że wiele sejmów w monarchii ukończy swe prace nawet przed naznaczonym terminem 14go maja. Sejm górno-austriacki odznacza się swym kierunkiem, nieogranicza się bowiem na administracyjnych sprawach. Onegdaj burzliwie odbył posiedzenia nad zmianą ustawy wyborczej, wniosek atoli większość 7 głosów odrzucono został.

Wczoraj N.Pan stanął w Raguzie, gdzie w przyjeździe go brały udział władze tureckie. Rządca Bośni Derwisz pasza udał się tam z rozkazu Sultana z wielkim orszakiem, aby pozdrowić Cesarza Austriackiego imieniem W. Porty.

Upadek w wozu ciągle jeszcze zajmuje dzienniki wiedeńskie, chociaż szczegóły nie są dotąd wiadome. Wszelkie zjawiska w Stambule zwykle się tak kończą: albo odwołują posła, albo upada w wozu. Hr. Zichy został — odszedł więc Avni pasza. Dziwną drażliwość mają liberalne organa stolicy

na wszelkie adresy do biskupów. Niepokoił je już bardzo adres z Lutomerzyc do X. Förstera, księcia biskupa wrocławskiego, a tu znów inny, z którym już nawet polemizować trudno, adres biskupów angielskich do niemieckich. Z oburzeniem do noszącego o nim N. fr. Presse, pisze, że biskupi przybierają coraz więcej międzynarodowy charakter. Myli się, a raczej zapomina, bo przecież wie, co znaczy wyraz „katolicki“ — kościół powszechny. Nie przybierają więc biskupi angielski charakteru internacjonalnego, tylko mają charakter katolicki. Ani mniej ani więcej.

Deputowani polscy w sejmie pruskim złożyli onegdaj w izbie następujący wniosek: „Izba zechce uchwalić: Zawszeż rząd, aby znów rozporządzenia szkolne lat ostatnich, które tak w szkołach ludowych jak i w wyższych zakładach szkolnych zaprowadzają język niemiecki, a natomiast wydał rozporządzenia szkolne, na mocy których język ojczysty stał się powinen językiem wykładowym w początkowych naukach.“ Wniosek ten ma na pierwszem miejscu podpis Łyskowskiego, więc tę nazwę nosić będzie.

Sejm pruski zajmował się we wtorek obradami dalszemi nad ustawą o zarządzaniu majątkiem gmin kościelnych katolickich i doprowadził obrady do końca z wyjątkiem jednego paragrafu, a przyjął nowy paragraf orzekający, że duchowni oporni mają być pozbawieni także placu przypadającej im z majątku kościelnego. Uchwała ta obzerne otwiera pole interwencyi rządu w stosunku majątkowe gmin kościelnych. Na temże posiedzeniu wniosł deputowany Windthorst z Meppen następującą interpelacyę: „Ze względu na powszechnie znane rozprawy w parlamencie niemieckim i w Izbie deputowanych sejm pruski, dotyczące się ukarzenia kary więzienia takich więźniów, którzy skazani są za przestępstwa polityczne, zwracam się do rządu królewskiego z zapytaniem, czy i jakie wydane zostały rozporządzenia co do wykonywania rzeszonych kar więzienia, osobliwie zaś pod względem zajęcia i własnego żywienia się pomienionych więźniów.“ Interpelacya ta spowodowana była tą okolicznością, że więźniów księży albo dziennikarzy donajmy takiego w więzieniu częstokroć obejścia się, jak pospolicie zbrodniarz, że zmuszano ich do jedzenia ze wspólnego kotła z innymi więźniami i nie pozwalano im zajmować się czytaniem albo pisaniem.

Od kilku dni obiegają w Berlinie pogłoski, którym zaprzeczono, jakoby Jen. Mantenfil miał być wysłany w szczególną misję do Petersburga. Jen. Mantenfil, brat byłego prezesa ministrów, uważany jest za przeciwnika Bismarka i nieraz już wymieniano go, ale jeszcze przed wojną, jako przyszłego naczelnika rządu a Bismark usiłował zawsze usunąć go od Cesarza i dawał mu odległe komendy, ale z ustaniem wojny Mantenfil wrócił do Berlina. Otóż, co czytamy w berlińskim Tagblatt: „Krażąc znów pogłoski zapowiadające ustąpienie ks. Bismarka. Tym razem ma być ośią tę sprawę zamiar wniesienia ustawy o zamknięciu wszystkich klasztorów i kongregacyi. Już dawniej kilkakrotnie donoszono, że zachodzą trudności w uzyskaniu królewskiej sankcyi na wniesienie takiej ustawy. Silne wpływy miały się tu włączyć. Rzecz ma stać tak, iż chcieliby w dworu iść za radą klerykał(?) i podzielić wniosek na dwie: zaprojektować zniesienie klasztorów męskich, a zostawić żeńskie. Ks. Bismark uważa jednak wniosek jako całość i jako ogólnie konieczne w załoczeniu ustaw kościelnych. Zawsze jednak uderza zwłoka pod względem tego wniosku. Nie umiemy powiedzieć, ile w tem prawdy, nie możemy jednak pominać, że pogłosce tej zdaje się dodawać siły wagięncię w tę sprawę imp. Mantenfil.“

Nord. allg. Ztg ogłasza podanie naczelnej Rady kościelnej ewangelickiej w Berlinie z d. 19 bm. do ministerstwa wyznań, z powodu zniesienia §§ 15, 16 i 18 konstytucyi, tudzież odpowiedzi ministertwa na to podanie. Rada kościelna ewangelicka wyraża nadzieję, że wykreślenie rzeszonych artykułów konstytucyi nie narazi samodzielnosci kościoła (w czem się zresztą myli); ubolewa nad formą, w jakiej ta zmiana konstytucyi nastąpiła, lecz oczywiście ubolewa za późno, i wyjaśnia, że kościół ewangelicki znajdując się w trudniejszej z tego powodu położeniu od katolickiego, ten bowiem opiera się na wyższej boskiej podstawie, której konstytucya państwa nie może naruszać. Kościół katolicki nie przestanie negować prawa państwa do organizowania go i pozostanie zawsze na własnej podstawie. Inaczej rzecz się ma z kościołem ewangelickim, który uznaje źródło swej organizacyi w państwie. Ze zniżeniem więc art. 15 traci kościół ewangelicki tę podstawę, jaką mu dawało uznanie przez państwo jego niezawisłości. Rada kościelna żąda przeto od ministra pewnego rodzaju deklaracyi uspakajającej. Po nieważ zrozumiata Rada, o kościół ewangelicki zagraża, a zarazem myli się, że deklaracya rządu może zastąpić prawomocność konstytucyi.

Pod d. 23 b. m. dał taką deklaracyę na piśmie Dr. Falk i powołuje się na motywa ustawy zmieniającej konstytucyę, zapewnia zarazem, że zmiana ta tyży się przedewszystkiem kościoła katolickiego

i dowodzi, że stanowisko prawne kościoła ewangelickiego nie opiera się na art. 15 konstytucyi, lecz na specjalnych ustawach. Wzstaje oświadcza, iż podanie powyższe przedłożył radzie ministrów. Zgromadzenie narodowe francuskie rozpocznie na nowo prace swoje d. 11 maja. Jak zapewniają dzienniki bliższe rządu, ani orgdzie marszałka, ani okólniki ani oświadczenie ministeryalne nie poprzedzi otwarcia Izby. A jednak chcą utrzymać więzkość 12go marca, na której gabinet obecny opiera się, potrzebą poznać program rządu, który dotąd w abstrakcyi bujał. Przyjdą bowiem praktyczne kwestye do rozwiązania, a pierwszą z nich wniosek Courcelles, zawieszony przy odcrośnieniu Izby, o wstrzymaniu wyborów brakujących w przewidywanu rozwiązaniu Izby. Najważniejsze ustawy wymagające śpiesznego uchwalenia, są: nowa ustawa wyborcza, ustawa o burmistrzach, ustawa drukowa, ustawy o wychowaniu. Komisya inicjatywy wniesie rozwiązanie Izby.

Gabinet belgijski nie odpowiedział jeszcze na notę pruską z d. 15 kwietnia, jak już to ogłoszono. Nie wiemy, czy komisya zajmująca się kwestyą rolniczą w Petersburgu, o której tyle już dzienniki rosyjskie napisały, ukończyła swe prace. Czas byłby wielki, jak się zdaje, bo oto, co donoszą z Petersburga Tagblattowi (jeżeli prawda): „Zamieszki rolnicze mnożą się bardzo w Rosyi ostatnimi czasy. W kraju kozaków Dońskich w Nowoczerkasku, przy zakładach żelaznych zaszła groźna znowa, a dyrektor fabryki wysłał do władzy telegram, oświadczając w nim, że policya jest za słabą i żąda kilku setni kozaków.“

N. fr. Presse donosi o śmierci Mohameta Mat Nias, byłego kanclerza Chiyu, największego wroga Rosyi w tym kraju. W ostatniej wojnie organizował opór i sam się bił. Wzięty do niewoli, wysłany był zrazu do południowych prowincyi rosyjskich, aby się do klimatu przyzwyczaił. Potem przewieziono go do Petersburga, gdzie zima go dobiła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czas“

Dubrownik 28 kwietnia. Cesarz odjechał o godz. 5 rano z Siano na „Miramarze“: po 1 1/2 godz. przybył do Canal Stagno, gdzie „Miramar“, zarzuć kotwicę, a Cesarz wraz z orszakiem udał się na dwóch łodziach parowych przybranych w chórągiewki, do Stagno, płynąc między lagdem a półwyspem Sabioncello. Przyjęcie było serdeczne. Cesarz zatrzymał się tam przeszło godzinę i zwiedził kościół, szkołę, saliny, odjechał i potem zatrzymał się przy Cannosa, gdzie obejrzał dwa sławne, historyczne plany. Oczekiwało go tam wielu mieszkańców z Dubrownika i kilka parowców Lloyda. O 2ej godz. przyjazd do Gravosa wśród salw eskadry austriackiej, korwety rosyjskiej „Bojan“ i tierdyzy. Zrobiliwszy przegląd kompanii honorowej, wsiadł Cesarz do powozu i przez przedmieście Pile wjechał do Dubrownika. Tuż przed miastem około inku tryumfalnego oczekiwali przybycia Monarchy Rada miasta, podesła, niezliczone tłumy ludu, które witały Cesarza z niesłychanym zapętem. Na przemówienie podesty w języku słowiańskim, odpowiedział Cesarz bardzo łaskawie, wyrażając radość swoją, iż może kilka dni zabawić w Dubrowniku. Nastąpił istny wjazd tryumfalny do miasta świątecznie przybranego, wśród okrzyków ludu. Cesarz stanął w pałacu rządowym; zrobiliwszy przegląd kompanii honorowej, przyjął szambelańców, ciała konsularne, biskupów, duchowieństwo, władze, Radę miejską, Izbę handlową, Izbę adwokacką, gminę izraelicką, oficerów korwety rosyjskiej, a następnie na uroczystym postuchaniu gubernatora Bośni Derwisza paszę wraz z orszakiem. Przyjmując biskupa z duchowieństwem rzekł Cesarz, iż takowe zaszczytając wytrwale zasady pokoju i miłości braterskiej w ludzie, najpiękniejszą znajduje nagrodę swego trudnego urzędu. Przyjmując zaś Izbę handlową, rzekł Cesarz, iż ta popierając starania rządu, osiągnie cel swych dążeń.

Wieczór obiad, na który zaproszeni byli dygitarze rosyjscy i turecy; przed palacem muzyka. Po obiedzie wyszedł Cesarz ze swiatą, aby zobaczyć wspaniale oświetlenie miasta. Tłumy ludu witały go wszędzie okrzykami radości.

Dubrownik (Ragusa) 29 kwietnia. Cesarz otoczony świetnym orszakiem, z którym się łączyli wyżsi urzędnicy turecy i rosyjscy, oraz oficerowie, odbył przegląd wojsk i wyraził uznanie swoję z postawy wojska, poczem udzielił Cesarz 150 posuchan. Na wczorajszym świetnym przyjęciu u gubernatora Bośni Derwisza paszy, tenże wyraził uczucia przyjacielskie Sultana dla Cesarza Austriackiego i ponownie zapewnił o najlepszej stosunkach między obu państwami. N. Pan odpowiedział z podziękowaniem i zapewnił, że podziela uczucia przyjaciół i dobrego sąsiadstwa.

Opawa 28 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniesiono następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby z uwagi na to, iż w przyszłym roku kończą się wszystkie ważne traktaty handlowe, trzymać się nadal w polityce umiarko-

wanego systemu obrony ceł, a szczególnie, aby wpłynął na zniesienie konwencyi dodatkowej angielskiej, tak zgnębnej dla Szwajcra.

Berno 28 kwietnia. Wniosek naglący Skopalika o udzielenie 1,000 zł. wsparcia pogorzelcom gminy Prusinowic przydzielono wydziałowi skarbowemu. Kallus uzasadnił swój wniosek o założenie szkoły weterynarskiej na Morawie; wniosek ten przydzielono wydziałowi gminnemu wzmocnionemu dla spraw esmitarnych. Kilku gminom udzieleno pożyczki 5%, na cele szkolne, zatwierdzono zamknięcie rachunków funduszu krajowego z r. 1874 i załatwiono jeszcze kilka sprawozdań wydziałowych.

Fraga 28 kwietnia. Marszałek oznajmił w sejmie, iż otrzymał od 71 posłów, którzy się w Izbie nie stawili, memoriał nie zawierający usprawiedliwienia nieobecności, lecz tylko zarzuty przeciw wszystkim, co dotychczas na drodze konstytucyjnej przeprowadzone zostało i że z powodu tonu, w jakim memoriał ten jest napisany, nie może go odczytać. Sładkowski przynajazę, że postępowanie marszałka jest pod względem formalnym słuszne, w imieniu stronnictwa odrzucną wszelką odpowiedzialność wypływającą z polityki opozycyi biernej, wierzy atoli materyalnym wywodom memoriału i wnosi, aby tenże przydzielił osobnej komisji 15 członków. Po żywej dyskusyi wniosek Sładkowskiego upadł i utratę mandatu posłów staroszkolnych wyznoszą.

Graciec 29 kwietnia. Ponieważ przez ostatnie dwa dni wydarzaly się uliczne demonstracye studentów i motochu przeciw bawięcemu tu Don Alfonso i Donnie Blancie, przeto musiela wystąpić policya i uwieziła kilka osób. Wczoraj późnym wieczorem powtórzyły się wybryki, które jednak większe przybrały rozmiary, tak iż wojsko musiało wystąpić. Zbiegowisko, przeważnie z robotników, około mieszkarnia Don Alfonsa, rozpedziły patrolo huzarów i batalion piechoty, przycem zaszły liczne aresztowania i poranienia. O godz. 11ej w nocy spokój.

Linz 28 kwietnia. Przyjęto wnioski wydziału o zakupnie wsi na szkołę rolniczą, oraz statutu dla tejże szkoły. Zgodzono się także na warunki, pod jakimi rząd wzięć ma na siebie domy pracy przysposob.

Linz 29 kwietnia. Dzisiaj nastąpiło zamknięcie sejm.

Farenzo 28 kwietnia. Po wyborze uzupełniającym jednego członka do komisji podatku gruntowego, przyjęto ustawę o ochronie dziczyny i ustawę o nowych miarach i wazach.

Peszt 28 kwietnia. W Izbie niższej odczytano pismo sądu żądające wydania byłego prezesa towarzystwa międzynarodowego ubezpieczeń, hr. Zygmunta Battyanyego, a to z powodu nadużyć. Minister komunikacyi przedłożył projekta do ustaw co do zapobieżenia żądani kolei żelaznych i uregulowania spraw towarzystwa kolei północno-wschodniej.

Monachium 28 kwietnia. Arocykignia G. izela powiła dziś szczęśliwie córkę o godz. 11ej przed południem.

Berlin 28 kwietnia. Trybunał dla spraw kościelnych rozpoczął proces w celu uniesienia z urzędu księcia biskupa Wrocławskiego X. Förstera, i polecił sądowi apelacyjnemu w Wrocławiu, aby śledztwo poruczył jednemu z sędziów.

Berlin 29 kwietnia. Na obchód urodzin Cara Aleksandra dnia będzie tu wielki obiad galowy u Cesarzowej, i takż obiad u Cesarza w Wiesbaden.

Paryż 29 kwietnia. Rada ministrów postanowiła wczoraj mianować Harcourta posłem w Londynie, Voguę posłem w Wiedniu.

Rzym 29 kwietnia. Opinione pisze: Królwicz niemiecki miał u króla Wiktora misyę polityczną. W dwukrotnych dłuższych rozmowach między królwiczem a królem była, jak samo się z siebie rozumie, w grze polityka i rozkazy te wykaszały zupełne porozumienie się i obustronne zaufanie.

Londyn 29 kwietnia. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacya księcia Walii na wielkiego miastra 16z wolno-mularskich angielskich.

Kursa. Wiedeń 29 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70-45 — Renta srebrna 74-70. — Losy z r. 1860 111-50. — Akcye Banku Narod. 960. — Akcye kredytowe 234-75. — Londyn 111-15 — Srebro 103-15. — Napoleon 8-88 — Dukaty 5-27. — 100 Mark pruskich 54-35. — Lombardy 142. — Losy z r. 1864 138. — Akcye kolei Karola Ludwika 235-50. — Akcye Lwowski-Czerniowieckiej 146-25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 122. — Akcye kolei węg.-wschod. 62-25. — Akcye tureckie 55. — Obligacye indemn. galicyjskie 87-25. — Losy premiowe węgierskie 83-75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134. — Akcye kolei półn. zach. austr. 155-75. — Akcye franko-węgier. 62. — Akcye franko-aust. 49-50 Tel. 163. — Ruble 153. — Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Table with columns for 'Kurs papierów i pieniędzy' and 'Wiednia 28 kwietnia'. It lists various financial instruments like banknotes, bonds, and exchange rates for different locations and currencies.

Table with columns for 'Kurs papierów i pieniędzy' and 'Wiednia 28 kwietnia'. It lists various financial instruments like banknotes, bonds, and exchange rates for different locations and currencies.

Table with columns for 'Kurs papierów i pieniędzy' and 'Wiednia 28 kwietnia'. It lists various financial instruments like banknotes, bonds, and exchange rates for different locations and currencies.

Table with columns for 'Kurs papierów i pieniędzy' and 'Wiednia 28 kwietnia'. It lists various financial instruments like banknotes, bonds, and exchange rates for different locations and currencies.

